

Dramat miłości niemożliwej

Historia miłości Orfeusza i Eurydyki inspirowała artystów na wiele sposobów. Kompozytorzy, tacy jak Claudio Monteverdi, Christoph Willibald Gluck czy Jacques Offenbach podjęli próby, aby opisać muzyką coś, co określić można mianem „dramatu miłości niemożliwej”. I nie bez powodu, ponieważ żadna inna forma sztuki nie jest w stanie oddać ducha boskiej miłości, miłości Orfeusza, tak dobrze jak sztuka dźwięku. Tak jak Duch, muzyka jest pełna zachwytów i uniesień, a jednocześnie przychodzi i odchodzi i nie da się zatrzymać. Tak jak Duch, muzyka nie zna przeszłości i nie ma przyszłości, ożywa i działa tylko w bezpośredniej teraźniejszości. Poprzez muzyczne tony mogą przeskakiwać iskry, iskry boskiego ognia tak, jak przy duchowym dotknięciu.

Treść mitu o Orfeuszu jest następująca:

Pewnego dnia Apollo, syn Zeusa, zobaczył, że ludzie na ziemi żyją grzesznym i bezbożnym życiem i oddają się rozpuście. Okazało się, że chociaż ludzie postrzegali Boga jako swój ostateczny cel, to ich codzienne życie nie było na niego ukierunkowane. Apollo, bóg Światła, wiecznej młodości, muz i sztuki lekarskiej, postanowił pomóc ludzkości i wlał swego ducha w poświęconą przez siebie kapłankę Kaliopę. Kaliopę, muza poezji i recytacji, urodziła syna i nadała mu imię Orfeusz.

Imię to ma fenickie pochodzenie i oznacza „tego, który uzdrowia światłem” (aour – światło, rophae – wyzdrowienie). Dla oddania Orfeuszowi większej czci nazywano go również wybawcą ludzkości lub po trzykroć koronowanym: w niebie, na ziemi i w królestwie cieni.

Apollo podarował młodemu Orfeuszowi siedmiostrunną lirę, a Muzy, jego ciotki, nauczyły go gry i śpiewu. Każda struna liry odpowiadała siódmej części całej harmonii stworzenia i za każdym razem, gdy Orfeusz dobywał dźwięk ze strun, całe stworzenie promieniało w jego świetle. Kiedy Orfeusz dorósł, opuścił matkę i jej siostry, pozostałe osiem Muz, aby boską muzykę przynieść na Ziemię.

Śpiew i gra na lirze tego syna Światła były tak czyste, tak wzniosłe, tak naturalne, że – jak mówi mit – wojownicy odkładali broń, dzikie zwierzęta jak

zaczarowane kładły się u jego stóp, drzewa wyciągały korzenie z ziemi, aby móc się do niego zbliżyć, a nawet skalne bloki ruszały w kierunku tego niebiańskiego śpiewaka.

BOSKIE DZIAŁANIE

Mit opowiada o tym, co dzieje się wtedy, kiedy zwykła natura dotknięta zostaje przez żywą, wibrującą moc z pierwotnej Nadnatyry z jej czystymi energiami o bardzo wysokiej wibracji. Aby właściwie zrozumieć mit o Orfeuszu, przyjrzyjmy się teraz wyobrażeniu człowieka starożytnych Greków. Wyobrażenie to jest mocno przesiąknięte starożytną mądrością misterii, przedstawiającą człowieka jako istotę podwójną.

Jedną część tej istoty to człowiek natury, niespokojny, pełen zwierzęcych, ale też wzniosłych skłonności, ciągle poszukujący spokoju i równowagi w świecie, który znajduje się w ciągłym ruchu, i w którym nigdzie nie da się znaleźć harmonii i spokoju. Pole życiowe tego człowieka jest całkowicie opanowane przez przeciwieństwa: dzień – noc, światło – ciemność, miłość – nienawiść, życie – śmierć. Człowiek jako „pan stworzenia” chwytą się jednego z biegunów: chce zdrowia – nie choroby, chce nadmiaru – nie braku, chce życia – nie śmierci, chce miłości bez nienawiści. Jednak prawo dwóch biegunów, działające w dialektyce, gdzie wszystko przemienia się w swoje przeciwieństwo, jest nieubłagane: niczego nie daje mu na stałe.





Z drugiej strony, w człowieku mieszka boskie ziarno, które może się rozwinąć, o ile on na to pozwoli. To boskie ziarno daje otwierającemu się na nie człowiekowi zarówno wgląd w tragedię ziemskiej egzystencji, jak i pragnienie, wielką tęsknotę za innym życiem, które jest wolne, czyste i wzniosłe. Szkoły misteryjne wszystkich czasów przyjmowały i przyjmują ludzi, w których budzi się boska świadomość. Przez odpuszczanie wielu spraw, przez przełamywanie swojego „ja” człowiek uczy się zdystansowania od zwierzęcej natury. Przede wszystkim jednak uczy się również tego, jak z boskiego ziarna wzrosnąć może Nowa Dusza, która od początku połączona jest z Duchem, a z czasem zostaje nim całkowicie wypełniona.

Mit o Orfeuszu pozwala rozpoznać impulsy wychodzące od czasu do czasu z Nadnatury, z pierwotnego boskiego pola życia, dążące do przebudzenia w człowieku tego wszystkiego, co w nim duchowe, lecz dotąd uśpione. Choć czyste duchowe jądro drzemie głęboko w jego sercu, całkowicie zamkniętym przez naturalne, niższe życie, to jeszcze wciąż coś w nim pobłyскуje, rezonuje i reaguje na budzenie przez Orfeusza. Muzyka Orfeusza może dać przebłysk świadomości nawet człowiekowi kurczowo trzymającemu się swoich niepewnych ziemskich własności i wtedy rozpozna on, że możliwe jest całkiem inne życie, wolne od strachu, zmartwień i niepewności, wolne od bezsensownej udręki w tym przemijalnym świecie.

WEWNĘTRZNY SPOKÓJ

Muzyka Orfeusza niejako dźwiga człowieka z codziennego poziomu życia z jego wieczną walką. Mówiąc inaczej, człowiek odkłada broń potrzebną mu do przeżycia w jego świecie, rządzącym się *prawem silniejszego* i *prawem zjadania lub bycia zjedzo-*

nym. Namiętności i instynkty (czyli dzikie zwierzęta) przestają odgrywać dominującą rolę. Napięcie nerwowe w systemie głowy i rdzenia kręgowego (Drzewo Życia w systemie człowieka) uspokoja się w polu wibracji tej niebiańskiej muzyki, a zatwardziałe, skryzalizowane formy wyrazu „człowieka-ja” (bloki skalne) poruszają się, stają się lżejsze i stanowią coraz mniejszą przeszkodę. Muzyka Orfeusza ukierunkowana jest jednak wyłącznie na boskie jądro w człowieku. Dla osoby, która nie tęskni za czymś wyższym, i której w zupełności wystarcza zaspakajanie naturalnych potrzeb i życzeń, te dźwięki są niesłyszalne i nieuchwytnie. Jednak człowiek, którego wewnątrz poruszyło to budzenie, chce w pierwszej reakcji związać muzykę Orfeusza z sobą i pozwolić również niższej naturze znaleźć się w polu jej działania.

Spójrzmy teraz na tę opowieść z punktu widzenia nimfy Eurydyki. Eurydyka jest ludzką duszą, która w wyniku swojej otwartości zareagowała na budzenie przez Orfeusza. Jednak nie posiadała jeszcze wystarczającej świadomości wymagań, jakie ta muzyka przed nią stawia. Dlatego w pierwszej chwili Eurydyka próbowała zatrzymać radość, którą wywołało to boskie poruszenie w jej najgłębszej istocie i promieniować nią na otoczenie. Pozornie udało jej się zatrzymać pokój, harmonię, radość i rozprzestrzeniać je dookoła siebie.

W micie przedstawione jest to jako niemożliwy ślub Orfeusza i Eurydyki. Niemożliwy, ponieważ światy boski i ziemski są dwoma polami życia, które różnią się od siebie w sposób fundamentalny i, których nie da się ze sobą połączyć. Dlatego mit mówi o tym, że nad ślubem Orfeusza i Eurydyki zaciążył zły omen: pochodnie, które miały oświetlać salę ślubną, nie paliły się, ponieważ były wilgotne, a kopący dym oslepił Hymena, boga uroczystości weselnych, kiedy udzielał błogosławieństwa ślubnego. Faktycznie



wytrąciło to z pozornego raju Eurydykę, pełną wiary w to, że muzyka Orfeusza zatrzyma obroty koła natury dialektycznej, a szczęście, harmonia i pokój przestaną przeradzać się w nieszczęście, dysharmonię i kłótnię. Kiedy upojona szczęściem tańczyła do muzyki Orfeusza na leśnej polanie, niechcący nadepnęła na żmiję, ta użądliła ją w piętę, a nimfa padła martwa na ziemię. Ból Orfeusza był niezmierny, nie dlatego jednak, że śmierć zabrała mu ukochaną, ale dlatego, że boski element w duszy Eurydyki nie był jeszcze dostatecznie rozwinięty, bo nie pożegnała się ona zdecydowanie ze światem przeciwieństw. Zaślepią swoją nastawioną na ziemię świadomością nie była w stanie przebić się przez zasłony tajemnic, aby wejść na ścieżkę prowadzącą wzwyż. Miłość Orfeusza związała się jednak z nienaruszalnym, duchowym centrum w duszy Eurydyki, dlatego szukał jej w Hadesie, królestwie cieni podziemnego świata. Dla Greków było oczywiste, że śmierć nie oznacza końca ziemskiej egzystencji. Wiedzieli, że dusza, to znaczy zestaw impulsów, namiętności i wzorców myślowych, żyje jeszcze przez jakiś czas po odłożeniu materialnej szaty w eterycznym polu życiowym, niewidzialnym dla ziemskich zmysłów. Ale to pozaziemskie, pośmiertne życie nie jest niczym więcej, niż odbłaskiem zakończonego życia ziemskiego. Nie ma nowych możliwości rozwoju i z czasem całkowicie zanika. Dlatego w mitologii greckiej dusze przywiązane do ziemi cierpią w Hadesie, ponieważ ich istnienie staje się coraz bardziej zepsute i mroczne.

Również różokrzyżowcy mówią o świecie, który składa się z widzialnego świata doczesnego i niewidzialnych zaświatów. Zaświaty są tak samo skończone jak widzialny świat doczesny. Między oboma toczy się nieprzemijalnie koło narodzin i śmierci, dotąd, aż wyższe aspekty człowieka na tyle się umocnią, aby zapewnić mu wstęp do pola życiowego Apol-

la, do świata słonecznego – właściwego miejsca zamieszkania naszej ludzkości. Dzięki kolejnym inkarnacjom ludzki system, mikrokosmos ma możliwość zbierania doświadczeń życiowych, które doprowadzą go do jego prawdziwego przeznaczenia, czyli do uwolnienia od koła narodzin i śmierci ukrytego w człowieku dziecka Boga oraz doprowadzenia mikrokosmosu do jego pierwotnego pola życiowego. Dlatego zarówno w Powszechnej Nauce, jak i w misteriach orfickich kandydat na ścieżce uwolnienia musiał umrzeć dwa razy. Pierwsza śmierć dotyczy naturalnej śmierci fizycznej, to znaczy odłożenia materialnego płaszcza w następstwie starzenia się, chorób czy przemocy. Ta śmierć określana jest mianem „nieistotnej”, ponieważ człowiek nie uwalnia się wraz z nią od dialektycznego koła życia. Dopóki radykalnie nie pożegna się ze swoją niższą naturą, ciągle będzie wleczony w kolejnych cyklach: od narodzin do śmierci i od śmierci do ponownych narodzin.

Druga śmierć, strukturalna, dotyczy puszczenia i zrezygnowania z tego, co wciąż zmusza człowieka do kolejnych narodzin. Jest to cały zbiór pragnień, instynktów, żądz i skłonności, które popychają człowieka do ciągłego ich zaspokajania. W ten sposób nie da się jednak zaspokoić pragnienia i dlatego każdy kandydat na ścieżce uwolnienia dąży do zakończenia tego złożonego procesu. Druga śmierć prowadzi do ponownych narodzin w świecie nieśmiertelnych dusz.

Tak wnikliwa interpretacja pozwala lepiej zrozumieć mit o Orfeuszu. Czyż celem miłości Orfeusza nie było nic innego, jak tylko doprowadzenie Eurydyki do bram drugiej śmierci? Czy Eurydyka naprawdę chciała zostać żoną Orfeusza i uwolnić się od natury pożądań?

W kolejnym artykule opowiemy o tym, jak Orfeusz, manifestacja Braterstwa, podejmuje się swojej misji. ♣